

**Kapitan Pilot  
Mieczysław  
Medwecki**

**pierwszy polski pilot poległy  
w czasie  
drugiej wojny światowej**

**Patron naszej szkoły**

**Wystrzały z pancernika  
Schleswig-Holstein były  
sygnałem rozpoczęcia wojny**



**1 września 1939 o świcie wojska niemieckie bez wypowiedzenia wojny przekroczyły granice Polski. O godzinie 4.45 padły strzały z niemieckiego pancernika na polską placówkę w Gdańsku – Westerplatte. W wielu punktach atak nastąpił wcześniej, zaraz po godzinie 3.00. Samoloty niemieckie rozpoczęły bombardowanie celów wojskowych i cywilnych. Płonęły miasta, wsie. Niemcy strzelali nawet do uciekających ludzi dokonując pierwszych aktów ludobójstwa. Po pierwszych trzech dniach bój graniczny był przegrany. Mimo klęski niesamowita odwaga Polaków wprawiła w zdumienie nawet Niemców.**

# Niemieccy żołnierze wkraczają do Polski



**Polscy lotnicy szykowali się do konfrontacji z niemiecką Luftwaffe bez obaw. Owszem, zdawali sobie sprawę, że polskie myśliwce o mewich skrzydłach PZL P-11 najlepsze lata miały już za sobą. Dobitnie wykazywały to niemieckie samoloty zwiadowcze, naruszające naszą przestrzeń powietrzną przez całe lato 1939 r. Latały one wyżej i szybciej, żaden nie dał się zestrzelić. Mimo to morale naszych lotników było wysokie.**

# **Polscy piloci przed samolotem PZL P11**



121 i 122 eskadry myśliwskie stacjonujące w krakowskich Rakowicach przeniosły się pod koniec sierpnia na lotnisko polowe w Balicach. Dowództwo sprawował 35-letni kapitan Mieczysław Medwecki.

Urodził się 7 czerwca 1905 r. w Pasiecznej.

W wieku 16 lat wstąpił na ochotnika do kawalerii. Uwiedziony awiacją, porzucił jednak żywe konie dla mechanicznych. Ukończył Szkołę Podchorążych w Dęblinie w 1925 r., został obserwatorem, a potem pilotem. Młody pilot trafił w końcu do krakowskiego 2. Pułku Lotniczego, gdzie przeszedł wszystkie szczeble dowodzenia.

W 1938 r. został dowódcą dywizjonu myśliwskiego w 2. Pułku.

Wczesnym rankiem 1 września 1939 r. myśliwcy zostali poinformowani telefonicznie, że duże ilości obcych samolotów przekraczają granicę i mają zbombardować Kraków oraz lotnisko w Balicach. Powracający z akcji samolotem JU-87, Frank Neubert, spokojnie wracał do Niemiec. Nagle dostrzegł za sobą dwa polskie myśliwce. Kapitan Medwecki zniżył lot i znalazł się tuż pod Niemcem, podporucznik Władysław Gnyś leciał za nim. Umiejętnie manewrując w powietrzu, Neubert wypuścił przodem Medweckiego, po czym ostrzelał go.





**Frank Neubert**

**pilot, który  
zestrzelił  
samolot  
pilotowany  
przez kapitana  
Medweckiego**

Dobrze wymierzona seria trafiła w nieopancerzoną kabinę pilota. Medwecki został najprawdopodobniej trafiony śmiertelnie w powietrzu, a dodatkowo pociski zapaliły zbiornik paliwa, znajdujący się tuż za fotelem pilota. Płonący samolot poderwał się ku górze, by zaraz opaść w dół i uderzyć w ziemię dwa, trzy kilometry za lotniskiem w pobliżu wsi Morawica. Gdy Neubert brał na cel drugi polski myśliwiec, ten eleganckim wywrotem w lewo uciekł mu z celownika i wyrównał lot tuż nad ziemią.

Zestrzelony samolot spada na ziemię



Kapitan został pochowany na cmentarzu parafialnym w Morawicy. Był pierwszym lotnikiem polskim, który zginął podczas II wojny światowej. Ksiądz dziekan Jan Danek, który był wtedy proboszczem w Morawicy wspomina w parafialnej kronice: "Pochowałem go tego samego dnia wieczorem, o godz. 21 bez asysty wojskowej i honorów wojskowych, gdyż jednostki lotnicze kilka godzin przed tym musiały opuścić Balice. Wieczór był pogodny i cichy, było widać blaski armat na południu i zachodzie, i słyszeć ponury ich huk, co oznaczało, że front się zbliża i wojna lada dzień obejmie najbliższą okolicę."

# Grób kapitana Medweckiego



Mimo że minęło już 70 lat, okoliczni mieszkańcy nadal pamiętają i wspominają dzielnego pilota, który zginął broniąc ojczyzny. Na grobie kapitana palą się znicze, a obok pamiątkowej tablicy wmurowano odznaczenie Virtuti – Militari. Mieczysław Medwecki zostawił żonę – Marię Adelajdę Strzemińską, z którą był związany od 1935 r. Do późnych lat 70. jego ukochana nie wiedziała, co stało się z mężem. Długie lata poszukiwała go z pomocą PCK, aż w końcu trafiła do Morawicy i odnalazła grób kapitana. Dla uczczenia bohaterstwa lotnika, Szkoła Podstawowa w Morawicy nosi dziś jego imię. Przed nim było jeszcze całe życie. Miał zaledwie 35 lat. Mimo to, nie wahał się, by ruszyć ojczyźnie na pomoc i ofiarować za nią życie.